

Irene Casey (Matka Ranta) Bywało, Buddy odprowadzał swoją babcię Esther do kościoła. Kiedy tylko pozwalała na to pogoda, co niedzielę Chet i ja podwoziliśmy go do jej domu. Babci nie miał kto towarzyszyć, więc małemu Buddy'emu szybko weszło to w krew. Mieszkała bardzo blisko kościoła, przy tej samej drodze. Starsza pani w małym, niedzielnym kapelusiku i mały chłopczyk w przypinanej na zatrzaski muszce, szli sobie, trzymając się za ręce, polną drogą. Rozczulający widok.

Pewnej niedzieli, jesteśmy już po pierwszej pieśni i po pierwszym czytaniu ewangelii, pastor jest w połowie kazania, a Buddy'ego i Esther wciąż nie ma w kościele. I kiedy zaczyna krążyć koszyczek na datki, drzwi otwierają się z łoskotem. Najpierw słychać tupot na schodkach, potem na kościelnym ganku, i nagle drzwi otwierają się z takim rozmachem, że gałka wybija w ścianie przedsionka dziurę. Wszyscy odwracają głowy i wyciągają szyje, by ujrzeć wpadającego do kościoła zziąjanego Buddy'ego. Malec zgina się w pół, opiera ręce na kolanach, przez otwarte drzwi wdziera się oślepiający blask słońca. Chłopak dyszy, włosy zasłaniają mu twarz, usiłuje złapać oddech. Nie ma muszki, poły białej koszuli zwisają na spodniach.

Wielebny Curtis Dean mówi: „Czy byłbyś łaskaw zamknąć za sobą drzwi?”

A Buddy sapie głośno i mówi: „Ukąsił ją”.

Łapie oddech i wykrztusza: „Babcię Esther. Bardzo z nią źle”.

Było już zimno, więc pomyślałam sobie, że pewnie dopadł ją pies. Sfora zdziczałych psów.

Szeryf Bacon Carlyle: Nie miejcie mi za złe tego, co powiem, ale żadne z Casey'ów nie zapłaciło za naprawę zniszczonej przez Ranta ściany. Nawet jeśli założymy, że zrobił to nieumyślnie.

Irene Casey: Buddy powiedział, że babcię Esther ukąsił pająk. I że pewnie była to czarna wdowa. Szli do kościoła, kiedy w połowie drogi babcia stanęła jak wryta i puściła jego rękę. Krzyknęła: „Boże!” i oburącz ściągnęła z głowy kapelusik, wyrывая przy tym szpilkami pasma siwych włosów. Jak mówił Buddy, z odgłosem jak przy przedzieraniu gazety na pół. Jej niedzielny toczek, czarny i okrągły, wielkości pudełka z pudrem. Rzuca go w pył drogi jednym ruchem. Święteczne buty Esther wdeptują czarną satynę w piach. Jej czarne pantofle szarzeją od pyłu, który spowija chmurą jej czarny płaszcz. Wymachuje trzymaną w drugiej ręce torebką i krzyczy do Buddy'ego: „Nie waż się go dotykać!”

Z kapelusika zwieszają się wyszarpane z cebulkami pasma siwych włosów.

Esther szturcha go czubkiem odświętnego bucika i odwraca na drugą stronę. Oboje przykucają, by przyjrzeć się z bliska.

Wśród piachu i żwiru, strzępów woalki i pogniecionej satyny, leży pająk i zgina w ostatnich podrygach jedną z nóg. Pokryty pyłem czarny pająk z czerwoną klepsydrą na odwłoku.

Z zapisków terenowych Greena Taylora Simmsa (*Historyk*): Pająk czarna wdowa, spokrewniony z północnoafrykańskim karakutem, należący do rodzaju *Latrodectus*, z rodziny

omatnikowatych, gnieździ się w odosobnionych miejscach, lubi się ukryć w nieużywanych ubraniach czy sławijkach. Przed skanalizowaniem gospodarstw domowych większość odnotowanych ukąszeń dotyczyła pośladków bądź genitaliów ofiar. Obecnie pająki te atakują najczęściej w sytuacji, gdy zostaną uwięzione między ubraniem a skórą ofiary – na przykład jeśli pająk zagnieździł się w rzadko noszonym bucie lub rękawiczce.

Irene Casey: Babcia Esther przeczesuje palcami włosy, obmacuje skórę głowy między kosmykami, odgarnia loczki z jednej strony na drugą, aż wreszcie natrafia na coś, co każe jej szeroko otworzyć usta i zacisnąć powieki. Kiedy ponownie otwiera oczy – jak opowiada Buddy – zaczyna szybko mrugać powstrzymując napływające łzy.

Otwiera zatrząsk torebki i wyciąga z niej papierową chusteczkę. Przyciska nią wymacane miejsce, a potem oboje – jak opowiada Buddy – patrzą na czerwoną plamkę świeżej krwi. I wtedy Esther mówi mu: „Biegnij, co sił w nogach, po swojego tatę”. Esther Shelby opada na jedno kolano, potem przysiadła, a potem kładzie się na zapyłonym poboczu i woła: „Tylko pio-runem, dzieciaku!”